

Wydawca:
Centrum Dialogu
im. Marka Edelmiana w Łodzi
ul. Wojska Polskiego 83
91-755 Łódź
Tel.: (+48 42) 636 38 21
Tel.: 506 155 911
biuro@centrumdialogu.com
www.centrumdialogu.com

DZIECI

***Dziecko małe, lekkie, mniej go jest.
Musimy pochylić się, zniżyć ku niemu.***
Janusz Korczak

Historia praw dziecka



[Monika Ciennik // absolwentka XXVI LO w Łodzi
Michał Adamiak // koordynator projektu]

Nie ma dzieci, są ludzie. Ten słynny cytat z Janusza Korczaka jest fundamentem dzisiejszej pedagogiki. Już na początku XX w. postulował poszanowanie dziecka na równi z dorosłymi.

Polski pedagog wyprzedził jednak swoją epokę. Społeczność międzynarodowa, nad problemem dzieci w społeczeństwie pochyliła się dużo później. Organizacja Narodów Zjednoczonych dopiero w 1989 r. (28 lat temu!) uchwaliła Powszechną Konwencję Praw Dziecka. Co ciekawe deklaracji nie podpisało państwo będące symbolem wolności – USA. Do czasów nowożytnych dzieci uznawano za własność dorosłych

i nie tylko nie posiadały swobody decydowania w istotnych obszarach swojego życia, ale mogły zostać przez rodziców sprzedane w niewolę. Dramatyczna była zwłaszcza sytuacja młodszego rodzeństwa, które rodzice często zostawiali bez najmniejszego wsparcia materialnego. W XIX w. widok pracującego dziecka był na porządku dziennym. Kilkuletnie dzieci zatrudniano w fabrykach (czasem, z racji małego wzrostu,

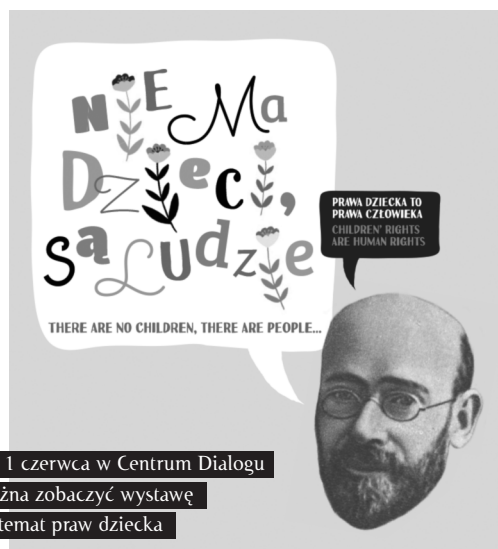
obługowały maszyny dwa razy większe od siebie) czy w kopalniach. Za wykonywaną pracę płacono im 1/4 zarobków dorosłego piastującego to samo stanowisko. Dopiero w XX w. zaczęto zastanawiać się nad ochroną dzieci i ich miejscem w społeczeństwie. Chlubnym początkiem był brytyjski Children Act z 1908 r., zabraniający zatrudniania ich w kopalniach, fabrykach i rolnictwie. Był to jednak dopiero początek – ruch obrony praw dziecka ciągle był zdominowany przez organizacje filantropijne, działające na rzecz wyzyskiwanych i opuszczonych dzieci. Ciągłe nie podejmowano tematu gwarancji ochrony praw dzieci przez państwo.

Początkiem tworzenia systemu ochrony praw dziecka było powołanie w 1920 r. Międzynarodowego Związku Pomocy Dzieciom (UISE) z siedzibą w Genewie. Związek gromadził fundusze na rzecz pomocy dzieciom – ofiarom wojny. W 1924 r., dzięki jego staraniom, Zgromadzenie Ogólne Ligi Narodów przyjęło Deklarację Praw Dziecka, zwaną Genewską.

Po II wojnie światowej prawami dziecka zainteresowała się Organizacja Narodów Zjednoczonych. W 1946 r. na wniosek Polski powstał UNICEF, Międzynarodowy Fundusz Narodów Zjednoczonych Doraźnej Pomocy Dzieciom. Po wieloletnich pracach Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło w 1959 r. Deklarację Praw Dziecka. Niestety, nie uzyskała ona mocy obowiązującej. Dopiero w 1989 r., w ramach ONZ, została uchwalona Konwencja o Prawach Dziecka. W 2000 r. powstał w Polsce urząd Rzecznika Praw Dziecka. Od 2008 r. rzecznikiem jest Marek Michalak.

Konwencja ONZ dzieli prawa dziecka na cztery rodzaje:

- osobiste (m.in. prawa do: życia, rozwoju, wychowania w rodzinie);
- polityczne (m.in. prawo do wyrażania własnych poglądów);
- socjalne, (m.in. prawa do: godnych warunków życia, opieki zdrowotnej, odpoczynku);
- ekonomiczne, (m.in. prawo do nauki).



Od 1 czerwca w Centrum Dialogu
można zobaczyć wystawę
na temat praw dziecka



Kentucky, 1916 r. 12-letnia Żelina i 13-letnia Florence
robią pranie dla całej rodziny!

Ala z Elementarza



[Ewelina Olczyk // XXXIV LO w Łodzi]

Ala ma kota – to zdanie kojarzy chyba każde dziecko. Mało kto jednak wie, że inspiracją dla Mariana Falskiego (autora Elementarza) była łodzianka Alina Margolis.



Alina z ojcem Aleksandrem Margolisem²



Alina Margolis-Edelman²

Alina Margolis-Edelman (ur. 18 kwietnia 1922 r. w Łodzi, zm. 23 marca 2008 r. w Paryżu) była polską lekarką i działaczką społeczną, uczestniczką powstania w getcie warszawskim, prywatnie żoną Marka Edelmana.

Ale zacznijmy od początku:

Urodziła się w Łodzi w rodzinie żydowskiej, jako córka lekarza i działacza społecznego Aleksandra Margolisa i Anny z domu Markson.

W czasie II wojny światowej przebywała w warszawskim getcie. Miała wtedy 17 lat, była uczennicą Żydowskiej Szkoły Pielęgniarek. Alina uczestniczyła w powstaniu w getcie. Później została pielęgniarką podczas powstania warszawskiego, odznaczono ją Krzyżem Walecznych.

Po zakończeniu wojny została lekarzem pediatrą, pracowała m.in. w II Klinice Pediatrycznej w Łodzi. Opiekowała się dziećmi chorymi na cukrzycę, założyła także poradnię dla dzieci z chorobami nerek oraz ośrodek leczenia cukrzycy dziecięcej w Rabce.

W 1968 r., w wyniku wydarzeń marcowych, nie mogła dokończyć swojej pracy naukowej (dotyczącej teorii typów cukrzycy), więc wyjechała z dziećmi do Francji, gdzie zaangażowała się w działal-

ność organizacji Lekarze bez Granic.

Łamanie praw człowieka w Wietnamie zainspirowało ją i Bernarda Kouchnera do stworzenia organizacji Lekarze Świata, aby lekarze i dziennikarze mogli pomagać uchodźcom w przyszłych konfliktach. Pracowała również w szpitalach w Salwadorze, Czadzie, Afganistanie oraz Bośni i Hercegowinie, gdzie podczas wojny domowej założyła ośrodek wsparcia dla ofiar gwałtów. Była współzałożycielką francusko-polskiego sto-

warzyszenia, które zajmowało się leczeniem za granicą osób nieuleczalnie chorych z Polski.

Po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce organizowała pomoc dla opozycji demokratycznej.

W 1989 r. założyła w Warszawie Fundację Dzieci Niczyje (dziś Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę) oraz była współzałożycielką Biura Pomocy Inicjatyw Społecznych. Dzieci bardzo kochały Alinę, dzięki czemu 6 kwietnia 1998 r. na ich wniosek została Kawalerem Orderu Uśmiechu. Odebrała go

6 stycznia 1999 r. w Warszawie. Zmarła w 2008 r. Pochowano ją w Paryżu na cmentarzu ekumenicznym w Bagneux.

W Polsce nie zapomnieliśmy o jej działaniach i jej symboliczny grób znajduje się na cmentarzu żydowskim przy ulicy Okopowej w Warszawie.

Uhonorowaniem jej działań na rzecz dzieci jest stworzenie w 2011 r. nagrody jej imienia. Przyznawana jest osobom zasłużonym w działalności na rzecz pomocy dzieciom.



Alina Margolis-Edelman i Marek Edelman²

Obóz dla dzieci polskich przy ul. Przemysłowej



Sabina Bałulis // Katolickie Liceum
o. Bernardynów w Łodzi

Na naszych wschodnich terenach Niemiec, szczególnie w „Kraju Warty”, zaniedbanie młodzieży polskiej rozwinęło się poważnie i stanowi groźne niebezpieczeństwo dla młodzieży niemieckiej. Przyczyny tego zaniedbania leżą przede wszystkim w nieprawdopodobnie prymitywnym standardzie życia Polaków. Wojna rozbiła wiele rodzin, a uprawnieni do wychowywania nie są w stanie wypełniać swoich obowiązków, polskie zaś szkoły zamknięto. Stąd też dzieci polskie, walęsające się bez jakiegokolwiek nadzoru i zajęcia, handlują, żebrzą, kradną, stając się źródłem moralnego zagrożenia dla młodzieży niemieckiej.

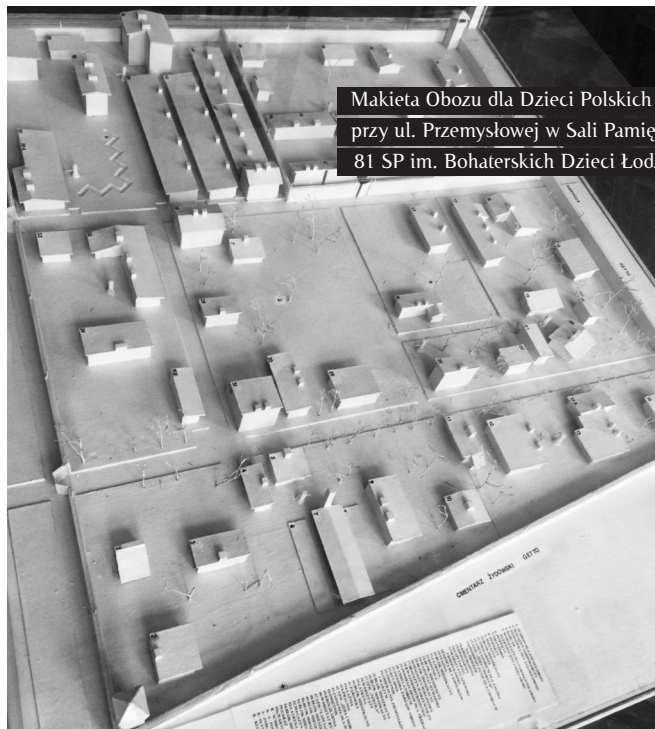
Heinrich Himmler

Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt, tak brzmiała oficjalna nazwa obozu dla dzieci polskich przy ulicy Przemysłowej w Łodzi (w wolnym tłumaczeniu był to Obóz Izolacyjny dla młodych Polaków Policji Bezpieczeństwa w Łodzi). Obóz założono z rozkazu Heinricha Himmlera 28 listopada 1942 r. Początkowo ustalono górną granicę wieku na szesnaście lat, dolną na dwanaście, później osiem, a w praktyce zsyłano do niego nawet dwulatków. Obóz powstał w środku getta żydowskiego, pomiędzy ulicami: Górnica, Bracka, Emilii Plater i Przemysłową. Wydzielony teren ogrodzono. Przez obóz przeszło kilka tysięcy polskich dzieci.

Warunki obozowe były tragiczne. Siłami więźniów obozu postawiono kilkanaście drewnianych baraków mieszkalnych, w których nie było dostępu do wody, ogrzewania czy pomocy sanitarnej. Pierwszy transport przybył w grudniu 1942 r. Dzieci trafiały tam za drobne przewinienia, skazywane przez sąd niemiecki za kradzieże czy żebranie na ulicy. Po dotarciu do obozu odbierano im tożsamość, każdy oznaczony był tylko numerem wypisanym na tekturze zawieszanej na szyi. Rzeczy osobiste odbierano natychmiast, a esesmani dawali małym więźniom drelchowe mundurki, czapki i drewniak. Każdy

miał wyglądać i zachowywać się tak samo.

Obozowa codzienność to praca ponad siły, często po 12 godzin dziennie. O 6 rano rozpoczynał się apel, po którym następował kolejny dzień piekła. Dzieci niewolniczo wykonywały różne prace dla Rzeszy. Chłopcy prostowali igły, wyplatali koszyki, buty ze słomy, naprawiali tornistry, produkowali paski do masek gazowych oraz skórzane części do plecaków. Dziewczynki pracowały w pralni, kuchni, pracowni krawieckiej i w ogrodzie. Jedzenia zawsze brakowało, racje żywnościowe były mniejsze niż w obozach koncentracyjnych dla dorosłych. Śniadanie, obiad i kolacja wyglądały podobnie. Na pierwszy posiłek dzieci dostawały kromkę chleba z marmoladą z brukwi lub margaryną i czarną kawę, na obiad zupę, w której pływały robaki, a jeśli znalazł się ziemniak, to było święto, na kolację to samo co na śniadanie. Wszecchobecną głód doprowadzał do wyniszczania organizmów, przy tak ciężkiej pracy trudno było przeżyć. Brak higieny i warunków sanitarnych powodował wiele chorób, które dziesiątkowały więźniów. Szkorbut, zapalenie dziąseł, uszu, żołądka, jaglica, czyli zapalenie oczu – te choroby były powszechne w obozie. W listopadzie 1943 r. wybuchła epidemia tyfusu, który rozprzestrzenił się



Makieta Obozu dla Dzieci Polskich przy ul. Przemysłowej w Sali Pamięci 81 SP im. Bohaterskich Dzieci Łodzi³

bardzo szybko. Jakub Poznański – więzień getta, udokumentował to tragiczne wydarzenie. Z jego relacji wynika, że zachorowało aż 200 dzieci. Do szpitala na terenie łódzkiego getta trafiło ponad sto i lekarze za wszelką cenę starali się je ratować. Mimo braków w szpitalnych lekach żadne z nich nie zmarło.

W obozie stosowano bestialskie kary wyznaczane przez niemieckich oprawców. Bito za wszystko – to zdanie często słyszemy w relacjach osób, które przeżyły obóz. Kopanie, torturowanie i katowanie było codziennością. Szczególnym okrucieństwem wykazywał się Edward August i Sydonia Bayer. Tak Augusta wspomina były więzień Józef Witkowski: *Stale pijany. Bił zawsze i wszędzie. Z rozkoszą poddawał więźniów najwściebniejszym torturom. Bił i kopał w najczulsze miejsca, wpychał do skrzyżni z piaskiem, topił w beczulce z wodą, wieszał za nogi na tańcu-chu i opuszczał głowę w dół do kanału ze zużyтыми smarami samochodowymi, scyzorykiem wycinał genitalia, bił w pięty, gasił na piersiach więźniów papierosy. Strażnicy nie mieli skrupułów, po wojnie wymienioną dwójkę ska-*

zano na karę śmierci, a wyroki wykonano.

Kiedy 19 stycznia 1945 r. niespodziewanie nadeszło wyzwolenie, wiele dzieci nie miało już nikogo, nie wiedziały, co mają robić. Głodne, przerażone, wyczerpane rozbiegły się, szukając schronienia. Umieszczano je w sierocińcach, jednak dorośli zajmujący się nimi kojarzyli się im z esesmanami, bo przecież zabito w nich zaufanie i radość dzieciństwa.

ODEBRANO WAM ŻYCIE, DZIŚ DAJEMY WAM TYŁKĄ PAMIĘĆ, tak brzmi hasło przy wejściu do Izby Pamięci w Szkole Podstawowej nr 81 im. Bohaterskich Dzieci Łodzi, która znajduje się niedaleko parku, gdzie stoi pomnik Pęknętego Serca upamiętniający ofiary obozu dla polskich dzieci. Każdego roku 1 czerwca w Międzynarodowy Dzień Dziecka pod pomnikiem odbywa się uroczyste wręczenie medali „Serce Dziecku” przyznawane dorosłym za pracę dla najmłodszych. Została nam pamięć i wiara w to, że już nigdy podobne wydarzenia nie będą miały miejsca. Starajmy się opowiadać i przekazywać innym tę pełną bólu historię, ponieważ nie każdy wie, że w Łodzi miały miejsce takie zbrodnie.

Ciągle spragniona



[Nicole Ziarnik // XIII LO w Łodzi]

Genowefa Adamczewska w trakcie uroczystości pod Pomnikiem Martyrologii Dzieci w Łodzi⁷



W latach 1942 – 1945 w Łodzi funkcjonował Obóz dla dzieci Polskich. Policja niemiecka osadzała w nim dzieci do 16. roku życia, przyłapanie na różnych wykroczeniach. Przez obóz przeszło kilka tysięcy polskich dzieci. W 1971 r. w parku niedaleko obozu (dziś park im. Szarych Szeregów) odsłonięto Pomnik Martyrologii Dzieci, upamiętniający m.in. więźniów obozu. O ceremonii odsłonięcia pomnika rozmawiamy z panią Genowefą Adamczewską – honorową przewodniczącą Stowarzyszenia Komitet Dziecka.

Nicole Ziarnik: *Pani Genowefo, Pani życie jest poświęcone dzieciom. Stowarzyszenie Komitet Dziecka, Chorągiew Łódzka ZHP, kariera nauczycielki...*

Genowefa Adamczewska: Nie tylko nauczycielki, ale też dyrektorki Liceum im. Gabriela Narutowicza. Przez 4 lata pełniłam funkcję naczelnika szkolnictwa ogólnokształcącego, pełniąc opiekę nad wszystkimi placówkami oświatowymi tego typu. Poza tym, jeśli już rozmawiamy na ten temat, to zawód, który sobie wybrałam, był moim ukochanym, w którym chciałam zrobić coś dobrego, niosłam dużo przyjaźni i serdeczności, najpierw dzieciom, a potem młodzieży. Przeszłam całą harcerską drogę, byłam komendantką Chorągwi Łódzkiej ZHP. Jestem instruktorem harcerskim, jestem Kawalerem Orderu Uśmiechu na wniosek dzieci łódzkich. Nie chcę mówić o żadnych innych odznaczeniach, bo nie o to chodzi. Wymarzyłam sobie, że swoje życie poświęcę właśnie dzieciom, Stowarzyszeniu. Postanowiłam, że zostanę przy tej działalności społecznej, dokąd mi siły pozwolą.

N.: *Chciałabym porozmawiać o idei przyświecającej Pomnikowi Martyrologii Dzieci w Parku im. Szarych Szeregów. Skąd ten pomnik i pomysł?*

G.: Marzenia o powstaniu pomnika były bardzo dawne. Łódzianie zawsze czuli potrzebę upamiętnienia tego miejsca. Osobiście zaangażowałam się bardzo mocno, byłam wtedy komendantką Chorągwi Łódzkiej, a ZHP był jednym z bardzo znaczących organizatorów. Ciągłe uważaliśmy, że to miejsce jest za mało znane.

Decyzję o powstaniu pomnika podjęto na Radzie Miejskiej, najbardziej marzyli o tym byli więźniowie, a żyło ich jeszcze wtedy bardzo wielu. Postanowiono, że mieszkańcy Łodzi będą bezpośrednimi udziałowcami powstania tego pomnika, składając się na kwotę, która wystarczy do jego zbudowania.

N.: *Pamięta pani obóz przy ul. Przemysłowej z własnego doświadczenia?*

G.: Uczestniczyłam w tym w sposób pośredni, ponieważ niedaleko, przy ul. Spornej, był drugi obóz. Dla dziewcząt, które miały zostać w przyszłości związane z Niemcami i rodzić im późniejsze dzieci. Moja kuzynka – moja imienniczka – była jedną z nich. Zabrali ją podczas łapanek. Nazwali ją „rasową”. Znałam ten obóz, pamiętam go jako dziecko. W niedzielę przychodziliśmy i widzieliśmy tłumy ludzi stojących przy drutach i patrzących na te dzieci, od najmniejszych do starszych. Na Spornej były lepsze warunki niż w obozie przy ul. Przemysłowej. Więźniarki były pielęgnowane. Wiadomo, miały inny cel, przyszłe żony Niemców. Moja kuzynka została wykradziona z obozu przez swojego przyszłego męża.

N.: *Jak wyglądały uroczystości odsłonięcia pomnika przy ul. Brackiej?*

G.: Odbyły się 9 maja 1971 r. Potem pieczę nad pomnikiem przejęło ZHP, szczególnie Hufiec Promienistych na Bałutach. Moje Stowarzyszenie powstało w 1979 r. i wprowadziliśmy zasadę, że każdego roku, w Dzień Dziecka, 1 czerwca, spotykamy się punktualnie o godzinie 12, jak w dniu odsłonięcia. Oddajemy hołd dzieciom. Szczególnie tego obozu.

Jesteśmy jako Stowarzyszenie stałym organizatorem uroczystości. Kiedy odsłanialiśmy pomnik, przyszły tłumy byłych więźniów, dzieci z tamtych lat, zjechały w to miejsce. Największym wstrząsem dla organizatorów był fakt, że byli więźniowie przeszli na kolanach przez otaczający pomnik bruk (przeniesiony z terenu obozu). Tego momentu nigdy nie zapomnę.

N.: *Jak ocenia pani świadomość młodzieży na temat obozu dla polskich dzieci?*

G.: Wiedza o tym miejscu jest bardzo słaba. Nie winię młodzieży, winię szkołę. Nie ma w programie szkół lekcji na ten temat, nie spotkałam się z żadną, która poświęciłaby czas temu miejscu. Jest liczna grupa ludzi w Łodzi, którzy nie mają pojęcia co to za pomnik, choć wcale nie mieszkają daleko. Mam ogromny żal do oświaty, mimo że jestem z nią związana. Trzeba o tym mówić, bo ludzie, którzy przeżyli obóz, to pokolenie odchodzące, jeżeli oni tego nie zrobią, to kto? Gdzie jest pasja poznawania historii w młodszych pokoleniach? Gdzie jest potrzeba rozmowy o przeszłości? Przecież jest tyle rzeczy, o których można opowiedzieć, a teraz jest jeszcze szansa dowiedzieć się wszystkiego od świadków.

N.: *Ciągle działa Pani w Stowarzyszeniu Komitet Dziecka. Jak wygląda pomoc niesiona dzieciom? Czy w Łodzi jest dużo dzieci wymagających pomocy?*

G.: Nie zajmuję się statystyką, ale przez 28 lat prowadziliśmy bank darów dla dzieci. Zawsze jest coś, czego dziecko będzie potrzebować: ubranka, bucki. Ten bank miał ogromne powodzenie, jesz-

cze w starej siedzibie w Pałacu Młodzieży. Bardzo dużo rodzin z okolic ul. Wschodniej, Kilińskiego potrzebowało pomocy. Tonami otrzymywaliśmy słodycze z dostępnych źródeł – z Warszawy i z zagranicznych firm. Od początku istnienia Stowarzyszenia mamy swoich podopiecznych, jesteśmy szczególnie wyczuleni na dzieci niepełnosprawne. Jest wiele rodzin, z którymi współpracujemy bardzo blisko. I robimy to wszystko bez środków, nikt nie działa w Stowarzyszeniu za pieniądze, to tylko wolontariat i, mam nadzieję, tak będzie do samego końca. W 1988 r. wymyślił mi się medal „Serce Dziecku” dla najbardziej znanych społeczników. Wręczamy go rocznie dziecięciu osobom, które wybierają dzieci i młodzież.

N.: *Czy może Pani powiedzieć, że czuje się Pani spełniona w swojej karierze i działalności?*

G.: Czy ja jestem spełniona? Jestem ciągle spragniona. Mimo że jestem osobą zorganizowaną, prowadzę dom, mam męża i rodzinę czteropokoleniową i jestem seniorką rodu, mam jeszcze bardzo szerokie plany przed sobą. Jesteśmy w trakcie pisania książki na czterdziestolecie istnienia Stowarzyszenia Komitet Dziecka. Kieruję tym zespołem i mam nadzieję, że pokażemy w tym projekcie, co jest dla nas najbardziej wartościowe. Spisuję także wspomnienia rodziny, dzieci nie dają mi żyć. Moja córka mówi: *Mamo, musisz to przelać na papier*. Może dziwne będzie to, co powiem, że w tym wieku, a niedługo skończę 86 lat, ma się plany, ale ja je mam. Moją największą pasją jest Stowarzyszenie. Zostałam honorową przewodniczącą, nie muszę już myśleć o wszystkich sprawach, ale nie zostawiłam go, dalej działam. Jestem bardzo zżyta z ludźmi. To mnie satysfakcjonuje.

Dzieciństwo w haremie



Natalia Pluszyńska // XXVI LO w Łodzi

Obraz *Scena z haremu*,
autorstwa Fernanda Cormona¹



Topkapi Sarayi to pałac snów, miejsce gdzie wszystko stawało się możliwe. Zbudowany w 1465 r. pełnił rolę rezydencji sułtanów państwa osmańskiego przez prawie 400 lat. Tylko tu można było osiągnąć rzeczy, które w innych częściach świata były niemożliwe do spełnienia. Właśnie w tym miejscu kobieta, która nie miała szlacheckiego pochodzenia, mogła zdobyć władzę... władzę, za którą niejedna osoba oddała życie.

Pomimo licznych szans kariery, jakie otwierały się wraz z wejściem do Topkapi, większość osób była nastawiona do niej w negatywny sposób. Nawet my, w XXI w., nie jesteśmy w stanie obiektywnie ocenić idei oraz działalności haremów. Wyobrażamy sobie, że harem to miejsce pełne rozpusty, grzechu, gdzie na co dzień chodziły półnagie kobiety. Nic bardziej mylnego! Harem był zamkniętą strukturą w społeczeństwie osmańskim, która znajdowała się w każdym domu. Największy był jednak harem w pałacu sułtańskim w Stambule nad Bosforem. Panowały tam surowe reguły, których każdy musiał przestrzegać. Kobiety żyjące w Pałacu Topkapi były na co dzień strzeżone przez eunuchów, lecz mimo to miały olbrzymie prawa – takie, które w innych krajach, nawet katolickich, nie były respektowane. Niestety haremowały również swoje ciemne oblicze, które należy uznać za naganne.

Specjalne miejsce w haremie miały odaliski – białe niewolnice lub nałożnice – większość z nich była zakupowana wieku 5-7 lat na targu niewolników za cenę mniejszą od ceny konia... Sytuacja już teraz wydaje się drastyczna, ale to nie koniec – w państwie osmańskim istniały nawet poradniki, jak kupić odpowiedniego niewolnika. Powszechnie było także reklamowanie ich w gazetach. Często również rodzice oddawali własne dzieci w rę-

ce handlarzy, aby zapewnić im lepsze życie – Osmanowie ofiarowywali swoim niewolnikom możliwość edukacji.

Dziewczynka, która trafiała do haremu, była uczona muzyki, pisania wierszy, etykiety pałacowej i kultury islamskiej. Zapewniano jej łaźnię oraz przyzwoite posiłki. Jak wspomina Alev Lytle Croutier (której babka wychowała się w tureckim haremie w Macedonii) uczono je nawet sposobów parzenia kawy oraz zachowania w stosunku do tęściowej. Czas wolny dziewczynki spędzały na zabawach, plotkach czy dbaniu o wygląd. Mimo tak licznych swobód każda z nich miała przydzielone zadania: obsługę pieców w łaźni lub inne prace w komnatach księcia.

Część z dziewcząt nie miała jednak tak wielkiego szczęścia i trafiały do pałacu w celu „odegrania roli” żywej lalki. Córki sułtana myły im włosy, czesały i przebierały. Gdy któraś z nich urosła, „lalka” zmieniała się w zwyczajną niewolnicę i musiała służyć swojej pani. Na targu niewolników można było kupić każdą dziewczynkę z wyjątkiem urodzonych muzułmanek. Pozbawienie muzułmanki wolności traktowano jako czyn karalny. Handlarz, który złamał tę zasadę, mógł zostać skazany na 6 miesięcy więzienia.

Losy chłopców również mogły potoczyć się różnie. Mogli trafić do wojska, gdzie zapewniano edukację – rekrutowano z nich np. jan-czarów. Zdarzało się również, że kupowano ich do pałacu, gdzie zostawali eunuchami. Ci chłopcy przechodzili zabieg kastracji. Mógł się on odbyć na trzy sposoby – obcięcie narządów płciowych brzytwą w całości, obcięcie w połowie bądź zmiażdżenie lub skrócenie jąder. Zaraz po takim zabiegu nakładano im opatrunki, a później w ciągu kolejnych 2 dni musieli oni spacerować po pokoju, przez 3 dni nie podawano im także wody.

Zabieg ten często wykonywano w 10. roku życia, a chłopiec, który go przeszedł, był bardzo wartościowy. Najczęściej eunuchami zostawali chłopcy o ciemnej karnacji skóry, gdyż byli postrzegani jako silniejsi. Ogromnym kontrastem do losu dzieci – niewolników jest życie dzieci właścicieli haremów. Ich narodziny odbywały się w specjalnym pomieszczeniu przygotowanym na tę okazję. W takim pomieszczeniu koldry oraz łóżka były czerwone, a narzędzia wykonane ze złota. Chłopcy od momentu urodzenia aż do 12. roku życia przebywali z matką. Mimo licznych výhod i edukacji, żyli w ciągłym strachu o swoje życie – rodzeństwo często mordowało się nawzajem, licząc na odziedziczenie władzy. W wieku 14. lat chłopców obrzezowano, a później, jeżeli ojciec wyraził takie pragnienie, wyjeżdżali do jednej z prowincji, aby uczyć się zarządzania. W XVI w., podczas panowania Selima II, zabroniono mordowania braci sułtana. Zamiast tego odsuwano ich od spraw państwowych i zmuszano do życia w zamkniętym pomieszczeniu, które znajdowało się w najdalszym zakątku pałacu.



Widok na pałac Topkapi Sarayi w Stambule⁴

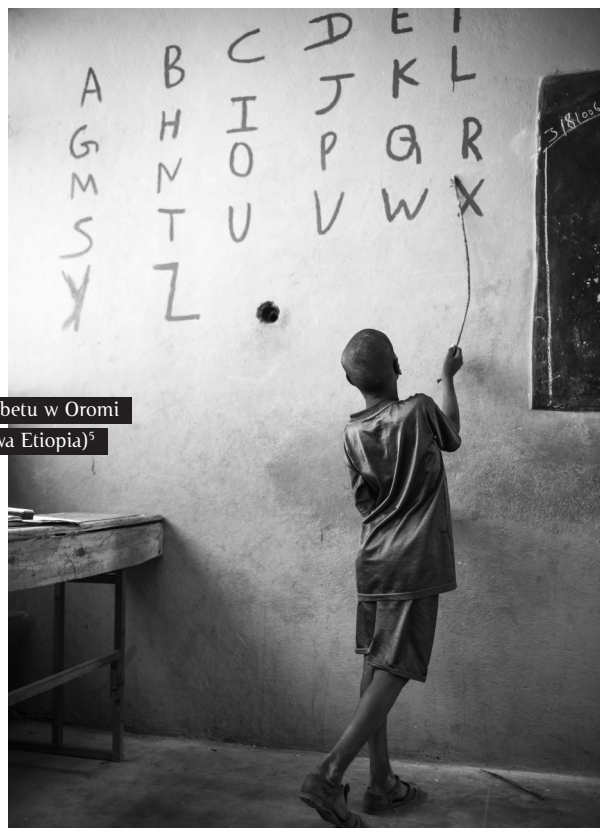
Mleczarz dla dzieci świata

unicef 



Aleksandra Pelska // XXIV LO w Łodzi

Lekcja alfabetu w Oromi
(południowa Etiopia)⁵



UNICEF – ang. United Nations International Children's Emergency Fund (od roku 1953 United Nations Children's Fund), czyli Fundusz Narodów Zjednoczonych na Rzecz Dzieci, założono 11 grudnia 1946 r. Główna siedziba Funduszu znajduje się w Nowym Jorku, Polski Komitet Narodowy UNICEF mieści się w Warszawie. Początkowo zadaniem Funduszu było ratowanie życia dzieci, ofiar działań wojennych w Europie. Duży wkład w powstanie Funduszu miał Polak – dr Ludwik Rajchman, który został nawet jego pierwszym przewodniczącym.

Rajchman urodził się w 1881 r. w żydowskiej rodzinie, głęboko zasymilowanej i przywiązanej do kultury polskiej. Życie w wielokulturowym państwie zaszczepiło w nim idee humanitaryzmu oraz współpracy między narodami. W dwudziestolecie międzywojennym zaangażował się w pracę Ligi Narodów jako współorganizator Komisji Epidemiologicznej. W latach dwudziestych XX w. założył w Polsce Państwowy Zakład Higieny i został jego pierwszym dyrektorem.

UNICEF powołano do życia, aby ratować życie dzieci – ofiar wojen. Na samym początku wszystkie działania organizacji koncentrowały się na dostarczaniu dzieciom mleka, żywności, leków i artykułów pierwszej potrzeby, jak np. koce. Z tych powodów przyłgnęło do niego określenie „mleczarz dla dzieci świata”. Na początku lat pięćdziesiątych XX w. UNICEF został agendą ONZ i rozszerzył swoje działania: zaczął nieść pomoc wszędzie tam, gdzie pojawiała się bieda, konflikty zbrojne i klęski żywiołowe. Nie zatracił przy tym swojego pierwotnego charakteru – organizacji humanitarnej i rozwojowej działającej na rzecz dzieci. Podjął starania o powszechną edukację dla dzieci na świecie.

Priorytety UNICEF to:

1. Wczesne dzieciństwo

Wszystko co spotyka – bądź nie spotyka – dzieci w pierwszych

miesiącach i latach życia ma bezpośredni wpływ na ich rozwój, zdrowie i przyszłość.

UNICEF zapewnia opiekę medyczną przyszłym mamom i ich nowo narodzonym dzieciom. Dostarcza leki, organizuje akcje szczepień, prowadzi programy walki z niedożywieniem, buduje studnie i zapewnia wodę pitną w sytuacjach kryzysowych.

2. Ochrona

Każde dziecko ma prawo do ochrony przed przemocą, wykorzystywaniem i niegodziwym traktowaniem.

Niektóre z dzieci są szczególnie narażone na przemoc – z powodu płci, rasy, pochodzenia etnicznego czy ze względu na status ekonomiczny. Miliony dzieci są zmuszane do pracy i czynnego udziału w konfliktach zbrojnych. Wiele tysięcy staje się ofiarami handlu ludźmi, wykorzystywania seksualnego lub szkodliwych tradycyjnych praktyk, takich jak obżeranie bądź zmuszanie do wczesnego małżeństwa. Jednym z priorytetów UNICEF jest podjęcie wszelkich starań, aby dzieci mogły żyć i rozwijać się w bezpiecznym środowisku. Na całym świecie organizacja prowadzi szereg programów, których celem jest dotarcie z pomocą do dzieci doświadczających przemocy i będących ofiarami wykorzystywania.

3. Ochrona praw dziecka

Prawa dziecka wynikają z godno-

ści i niepowtarzalności dziecka jako jednostki ludzkiej, i przysługują każdemu dziecku. Żadnego dziecka nie można praw tych pozbawić. Najważniejszym dokumentem określającym prawa dziecka jest Konwencja o Prawach Dziecka, nazywana Światową Konstytucją Praw Dziecka. W swoich działaniach UNICEF kieruje się postanowieniami Konwencji o Prawach Dziecka i walczy, aby sprawy dzieci stawiane były zawsze na pierwszym miejscu w działaniach podejmowanych przez światowych decydentów, a także władze krajowe i lokalne.

4. Edukacja

Prawo do edukacji jest podstawowym prawem człowieka. Edukacja pozwala dzieciom wyrwać się z kręgu ubóstwa i daje szansę na lepszą przyszłość.

Na całym świecie UNICEF prowadzi programy, których celem jest zmniejszenie liczby dzieci pozostających poza systemem edukacji. Ich specyfika jest dostosowana do danego kraju.

Zadaniem niektórych z nich jest doprowadzenie do zniesienia opłat za szkołę. Inne skupiają się na wyrównaniu szans dziewcząt. Wiele programów prowadzonych jest w miejscach kryzysów humanitarnych, gdzie dzieci zmuszone były przerwać naukę. UNICEF wspiera także najuboższe rodziny, których nie stać na zapewnienie dzieciom edukacji.

5. Walka z HIV i AIDS

Rozprzestrzenianie się wirusa HIV i zachorowań na AIDS jest jednym z zagrożeń dla realizacji praw dziecka.

UNICEF na czele swoich działań stawia zapobieganie rozprzestrzenianiu się epidemii HIV i AIDS oraz pomoc dzieciom, które na co dzień muszą zmagać się z tragicznymi skutkami tej choroby.

Słynny pedagog zamordowany w trakcie II wojny światowej – Janusz Korczak – wiedział, że nie wystarczy słuchać – trzeba przede wszystkim usłyszeć potrzeby dziecka.

Mówił: *Dziecko ma prawo być sobą. Ma prawo do popełniania błędów. Ma prawo do posiadania własnego zdania. Ma prawo do szacunku.*

Od ratujących życie szczepień, przez budowę szkół, po natychmiastową pomoc w sytuacji klęski humanitarnej – UNICEF robi wszystko, aby dzieciom żyło się lepiej, bo uważa, że każde dziecko, niezależnie od miejsca urodzenia, koloru skóry czy religii, ma prawo do zdrowego i bezpiecznego dzieciństwa. Obecnie UNICEF działa w ponad 190 krajach i co roku ratuje życie około 7 milionów dzieci. Za swoją działalnością UNICEF otrzymał w roku 1965 Pokojową Nagrodę Nobla.

Dziewczynka z książką



Magdalena Cłapa, Weronika Kobus
// IV LO w Łodzi

Gdy w pakistańskiej dolinie Swat w 2007 r. władzę przejęli talibowie, zaczęto zamykać szkoły prywatne. Działania te miały na celu ograniczenie dostępu dziewcząt do edukacji. Dwa lata po tych wydarzeniach jedenastoletnia wówczas Malala Yousafzai zaczęła pisać bloga w serwisie BBC Urdu. Zachęcił ją do tego radiowy korespondent z pobliskiego Peszawaru. On też zasugerował jej pisanie pod pseudonimem – Gul Makai oznaczającym „bławatek”. Pisała o działaniach władz i codziennym życiu w wiosce.



Malala Yousafzai^o

Malala Yousafzai znana jest ze swojego zaangażowania na rzecz ochrony praw kobiet i dzieci w Pakistanie, a przede wszystkim ich prawa do nauki. W 2009 r. jej za-

angażowanie dostrzegły władze, które przyznały jej rządową Nagrodę Pokojową. Jej aktywność doprowadziła do zmiany decyzji talibów i zezwolenia na naukę

dziewczynek do 10. roku życia. Gdy Malala jechała do szkoły 9 października 2012 r., zamaskowany mężczyzna dokonał zamachu na jej życie. Na szczęście kula nie uszkodziła mózgu, a Malalę przewieziono na leczenie do Wielkiej Brytanii.

Terrorysty niczego nie boją się bardziej niż dziewczynki z książką – powiedział Ban Ki Mun, sekretarz generalny ONZ po ataku. Przez te słowa powstał międzynarodowy ruch o nazwie GIRL-WITHABOOK, czyli „Dziewczynka z książką”. Ruch zachęca do fotografowania się z książkami oraz napisem *I stand with Malala* (Jestem z Malalą). Inicjatywa ma na celu wsparcie Malali Yousafzai oraz zwrócenie uwagi na globalny problem, którym jest brak dostępu kobiet do edukacji.

Po zakończeniu leczenia dziewczynka rozpoczęła zbiórkę pienię-

dzy na budowę szkół i przybory szkolne dla innych dzieci. Otworzyła bibliotekę w Birmingham, gdzie aktualnie mieszka. W 2013 r. stanęła przed przywódcami całego świata na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ, gdzie powiedziała: *Talibowie myśleli, że ich pociski mnie uciszą. Pomylili się... z tej ciszy zrodziły się tysiące nowych głosów.*

W 2014 r. przyznano jej Pokojową Nagrodę Nobla. W 2013 r. ukazała się książka *To ja, Malala* napisana przez dziennikarkę Christinę Lamb, a w 2015 r. nakręcono film o tym samym tytule. W dniu swoich osiemnastych urodzin (w 2015 r.) Malala otworzyła szkołę dla syryjskich dziewcząt mieszkających w obozie dla uchodźców w Libanie. Jest nie tylko pierwszą pakistańską laureatką Nagrody Nobla, ale i najmłodszą jej zdobywczynią w historii.



Malala Yousafzai w Białym Domu¹

NA SZA RE DAK CJA



Akcja „Pozytywka” Fundacji „Dom w Łodzi”



[Dagmara Jas // XIII LO w Łodzi]

Jeśli chcesz w stu procentach wykorzystać dzień, musisz zacząć go od wstania prawą nogą i pozytywnego myślenia. Żadnych much w nosie. Tylko co może pomóc w osiągnięciu dobrego nastawienia?

Zdaniem Fundacji „Dom w Łodzi” przydatne jest stworzenie i kierowanie się pozytywnym mottem. Ludzi, którzy chcą podzielić się swoimi sentencjami, nazywają Pozytywnymi Bohaterami. To właśnie ich dotyczy akcja „Pozytywka”.

Początek akcji dał występ Muńka Staszczyka i zespołu T.Love. Nieśamowita energia, jaką roztaczali wokół siebie artyści, zapoczątkowała chęć zatrzymania tych chwil na dłużej. To wszystko po to, aby móc podzielić się nią z całym światem. Dzisiaj grono Pozytywnych Bohaterów rozszerzyło się o wielu celebrytów, sportowców, zwykłych ludzi – w tym dzieci niepełnosprawne – patrzących z optymizmem w przyszłość.

Fotografia daje niesamowitą możliwość zatrzymania w formie obrazu czegoś tak bardzo ulotnego. Zdjęcia Pozytywnych Bohaterów zdobią ściany fundacji. Sprawiają,

że mimo życia w ciągłym biegu, wiecznej potrzeby brania czegoś od innych, potrafimy się na chwilę zatrzymać. Dobra energia potrafi wrócić do nas jak bumerang, czasem nawet z podwójną mocą.

Fundacja „Dom w Łodzi” wychowując dzieci, stara się przekazywać im pozytywne wartości, dodawać otuchy w gorszych chwilach. Bohaterowie „Pozytywki” – ludzie znani, podziwiani, którzy osiągnęli wiele w swoim życiu – podpowiadają, jak żyć. Mówią młodszemu pokoleniu, co jest ważne i na czym warto skupić się w zwyczajnym dniu.

Tak stali się inspiracją dla dzieci. Każdy z małych podopiecznych fundacji ma inną historię, stawia czoło niepełnosprawności i innym schorzeniom. Jak mały wojownik każdego dnia pokonuje ogromne przeszkody. Najbardziej niesamowitą umiejętnością u dzieci jest ich zdolność do pokonywania ba-



Zdjęcie Bartka w ramach akcji „Pozytywka” Fundacji „Dom w Łodzi”⁸

rier, które często są tylko w naszej głowie. Pokonują ograniczenia, pokazują, że o marzenia naprawdę zawsze warto walczyć.

W trakcie trwania akcji okazało się, że „Pozytywka” stała się ogromnie ważna dla dzieci. Zdjęcia Bohaterów zmieniane są w każdy poniedziałek. To dla dzieci szczególny moment. Czekają na nowego Bohatera – chcą o nim wszystko wiedzieć, rozmawiają o haśle, dopytują, wymyślają swoje motto.

Całą wizualną stronę „Pozytywki” wymyśliło i realizuje studio graficzne Progressivo PSV. Spot wypracował Dariusz Zastróżny w sali

zabaw „Piotruś Pan”, muzykę skomponował Karol Orzeł.

Dzieci są inspiracją dla dorosłych, a dorośli autorytetem dla dzieci. Następuje wymiana najbardziej wartościowej rzeczy – pozytywnej energii, która nic nie kosztuje, a potrafi zmienić dzień każdego z nas – a może nawet zmienić podejście do życia? Bohaterów Akcji „Pozytywka” można zobaczyć na stronie: <http://www.domwlozdi.org/pl/pozytywka-ruszyla/>

W 2016 r. Jolanta Bobińska – założycielka Fundacji, otrzymała nagrodę im. Aliny Margolis-Edelman przyznaną od 2011r.

Źródła zdjęć: 1 – Domena Publiczna, 2 – Zdjęcie ze zbiorów Centrum Dialogu im. Marka Edelmanna, 3 – Zdjęcie ze zbiorów Sabiny Batulis, 4 – Carlos Delgado; zdjęcie na licencji CC-BY-SA, 5 – Zdjęcie na licencji CC BY-NC-ND 2.0, 6 – Zdjęcie na licencji CC-BY-2.0, 7 – Zdjęcie pochodzi ze strony obserwatoriumedukacji.pl, 8 – Zdjęcie pochodzi ze strony <http://www.domwlozdi.org/pl/pozytywka-ruszyla/>

PATRONI HONOROWI:



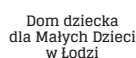
dawniej Fundacja Dzieci Niczyje



WYDAWCA:



PARTNERZY:



Teksty umieszczono w gazecie na licencji Creative Commons – uznanie autorstwa – użycie niekomercyjne – bez utworów zależnych 3.0 Polska. Tekst licencji na stronie <http://creativecommons.org.pl/instrukcja-dokument>. Do zdjęć umieszczonych w gazecie obowiązują prawa podane w odpowiednich opisach.

PRZY TWORZENIU GAZETY KORZYSTALIŚMY M.IN. Z NASTĘPUJĄCYCH STRON I MATERIAŁÓW:
BRPD.GOV.PL, ŁĄTKA J.S., „TAJEMNICE HAREMÓW”,
OBOZY HITLEROWSKIE NA ZIEMIACH POLSKICH, 1939–1945. INFORMATOR HISTORYCZNY.
WWW.BIOGRAPHY.COM WWW.UNICEF.NET



Projekt dofinansowany przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach Programu „Patriotyzm Jutra”.



www.centrumdialogu.com/klub-kuriera